Warszawa. № 225. Rok 1860.

KRONIKA

Wtorek. Dnia $\frac{16}{28}$ Sierpnia.

Ciepła dziś rano stopni 14.
Ciepła wczoraj w południe stopni 20
Jutro Scięcie Św. Jana Chrzciciela.

Wschód słońca o godz. 5 min.. 5.
Zachód „ „ 6 „ 56.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415

Komitet pomocniczy do przyjmowania i wysyłki przedmiotów na wystawę płodów gospodarstwa i przemysłu wiejskiego w Petersburgu.

Z powodu zbliżającego się niezadługo ostatecznego terminu jaki przeznaczony został do przyjmowania z Królestwa płodów tegorocznego zbioru jesiennego na urządzającą się w tym czasie Wystawę w Petersburgu, Komitet poczytuje sobie za obowiązek z odwołaniem się do ogłoszenia swego z dnia 2 (14) z. m. przypomnieć osobom interesowanym ów termin, upływający z dniem 24 sierpnia (5 września) r. b. i uprzedzić zarazem, że przedmioty pod tym dniu Komitetowi nadsyłane nie mogłyby już być przyjęte dla niemożności odstawienia ich do Petersburga na czas właściwy.—Warszawa dnia 22 (24) Sierpnia 1860 r.

Prezes Komitetu, Gubernator Cywilny Warszawski, Tajny Radca, J. Łaszczyński.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Dom handlowo-kommissowy A. Rodkiewicza w Warszawie, przesłał na tegoroczną Wystawę Rolniczą do Lublina, następne przedmioty:

Z oddziału machin i narzędzi:

Z fabryki Rolbieckiego na Pradze, młockarnie, sieczkarnie, młynki, wialnie i t. p.

Z fabryki przy warsztatach żeglugi parowej hr. Andrzeja Zamojskiego, prócz wzmiankowanych narzędzi, poziomą maszynę parową o sile 6ciu koni; magle ręczne pokojowe; sikawki różnej wielkości, kocieł do parzenia karmi dla bydła.

Z fabryki Zympsa z Warszawy sikawki, mające się ubiegać o nagrodę konkursową, przeznaczoną za najtańsze i najpraktyczniejsze tego rodzaju narzędzia dla mniejszych właścicieli.

Z oddziału przemysłowo-rolniczego:

Z zakładu Temlera i Szwede z Warszawy, różne wyroby garbarskie używane w gospodarstwie.

Od Leopolda Berga z Grochowa, różne gatunki musztard.

Od Lud. Spiessa z Warszawy, nawozy chemiczne, kość mieloną i chemiczne produkta w gospodarstwie wiejskiem używane.

Od Czerniejowskiego z Warszawy, meble plecione.

Ze Sterdyni z Podlasia, z dóbr Lud. Górskiego, tanią odzież dla ludu i wyroby lniane.

Z Dobrowoli, z Augustowskiego, od p. Dąbrowicza, płótna, bieliznę stołową i t. d.

Z zakładu współki jedwabniczej z Warszawy i z innych miejsc z kraju, surowy jedwab', oprzędy i t. p.

Z płodów rolniczych:

Oprócz płodów od Instytutu Gospodarstwa w Marymoncie, od licznych obywateli z kraju, różne gatunki zboża w ziarnie, kłosach i snopach.

Z tego rodzaju zapewne zwróci uwagę odwiedzających wystawę, siano brunatne z dóbr A. Ostrowskiego.

— *Gazeta Lwowska* z 24 t. m. pisze: Według najświeższych doniesień, pojawia się szarańcza nietylko w obwodach kołomyjskim i czortkowskim, lecz także i w stryjskim, stanisławowskim, brzeżańskim, samborskim i przemyskim, w szczególności zaś w powiatach tłomackim, stanisławowskim, tyśmienickim, delatyńskim, nadworniańskim, stryjskim, rożniatowskim, bolechowskim, dolińskim, kałuskim, rohatyńskim, bursztyńskim, drohobyskim, samborskim, starasolskim, mościckim i przemyskim, gdzie chmury szarańcy spadły, i w wielu miejscach znacznie uszkodziły, lub całkowicie zniszczyły, pozostałe w polu zboże i kukurudzę.

Nadzór i kierunek kroków, w celu wygubienia tego szkodliwego owadu przedsięwziętych, powierzony jest urzędom powiatowym. Równie też wyznaczyło towarzystwo agronomiczne, wiedzione chwalebną gorliwością o dobro rolnictwa krajowego, z grona swego członków, którzy władze urzędowe w ich usiłowaniach wspierać mają.

— Z początkiem bieżącego kwartału zaczęło wychodzić w Budyszynie, stolicy saskiej Luzacji, nowa wendyjskie pismo miesięczne pod tytułem: *Luzican*. Redaktorem jest wikarjusz Hornig, a wszyscy znakomitsi Wendowie obiecali mu poparcie.

Luzican zachowuje orfografją ustaloną ostatecznie w 1856 r. zalecającą się konsekwencją i zbliżeniu do czeskiej i polskiej ortografji. Dawniejsze pisownie *luterska* i *katolicka* nie były oparte na duchu języka i zupełnie niekonsekwentne.

— Piszą z Kaukemen w Prussach Wschodnich: Przez całe lato widziemy tu mnóstwo łodzi odrańskich, które szczególniej transportują cement do Kowna.

W ostatnich czasach znowu przybyło wiele takich statków z lokomotywami i innemi przedmiotami, dla kolei żelaznych rossyjskich.

Transport drzewa w tym roku prowadzony jest w znacznych rozmiarach do Memla, a transport do Królewca daleko mniejszy niż poprzedniego roku. Ostatecznie sprzęt zboża okazał się w tym roku szczególnie zadawalniający; bez wyjątku chwalą bardzo omłot zboża zimowego, tak pod względem ilości jak i jakości: zboże jare, które w części już sprzątnięto także, dużo wydaje. Nieszczęściem choroba kartofli bardzo już rozszerzyła.

— Magazyn Mód Nr. 35 opuścił prassę i zawiera: Wujcio (komedja z życia) p. Hen. Przybyszewskiego (d. c);— Wystawa rolnicza przemysłowa w Paryżu;— Pogadanka tygodniowa; — Mody; — Nowości zagraniczne; — Opis kraju i haftu; Korespondencja.

— Nr. 9 Kmiotka (pismo tygodniowe illustrowane) wyszedł z druku i zawiera: Opowiadania z pisma świętego: poświęcenie Abrahama jedynego syna na ofiarę Panu Bogu. Zła żona. Obrazki wiejskie: Bartłomiej Brzoza. Koń Zebra Przysłowia i przypowieści polskie. Historja o Stachu jedynaczku V.—Jedynaczek wychodzi na dziady. Gospodarstwo wiejskie: Ile brać ziarna do siewu. Bajka przez Faustyna z Mzurowa: Wódka i woda. Co się dzieje między ludźmi? Odpowiedzi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCJA.

Paryż 23 sierpnia. Z pomiędzy różnych sprzecznych depesz, dwa fakta stanowczo się jednak okazują pewne: Garibaldi wylądował w Kalabrji; opanował Reggio i powstanie wybuchło w Basilicate. Jeden z tych telegramów donosi, że wojska królewskie skoncentrowały się w Monteleone, co sprzeczne jest z doniesieniem wczorajszem *Patrie*, co do projektu rządu neapolitańskiego skoncentrowania wszystkich sił około stolicy. Starcie się więc lada chwila nastąpi i za dwa lub trzy dni ważne będziemy mieli wiadomości.

Zresztą zdaje się, że król Franciszek II ma zamiar bronić się energicznie; nie chciał opuścić Neapolu i wyjechać do Gaety.

Donosiliśmy już że maleńka armja modeńska ma przejść w służbę Ojca S-tego: obecnie wykonywa się to. Możemy dodać w tym względzie iż rząd piemoncki uważa ten wypadek, jako dający mu prawo interwencji.

Nakoniec rozchodzi się dziś pogłoska o projekcie W. Brytanji, wywołania wielkiego kongresu europejskiego, dla urządzenia ostatecznie wszystkiego co dotyczy kwestji włoskiej; ale rozumie się trzeba naprzód dać rozstrzygnąć się na lub ową stronę sprawę Obojga Sycylji, i oczekiwać aż ludność objawi się za anneksją lub za autonomją. Jest to więc jeszcze bardzo odległe rozwiązanie, zależące od tysiącznych wypadków, choć zapewniano mnie że niewątpliwie istnieje.

Według listów nadeszłych dziś z Syrji, śmiertelność tak wielka panowała między dwunastu czy trzynastu tysiącami chrześcijan nagromadzonemi w cytadelli Damaszku, że gubernator wydał rozkaz wysłania do Bejrutu tej nieszczęśliwej ludności. Bez namiotów któreby ich ochroniły od palących promieni syryjskiego słońca, nieszczęśliwi ci ogromnie ucierpieli. Szczególniej dzieci wiele pomarło. Należy przedsięwziąć środki zapobieżenia skutkom nagromadzenia ludzi w Bejrucie, gdzie zebrała się już część wychodźców z Libanu. Ale władza francuzka będzie tam czuwać, środki pomocy łatwiej do portu dostarczane być mogą. Chcianoby ażeby ze swej strony rząd turecki dostarczył żywności i namiotów lub baraków. (*Ind. Belge.*)

WŁOCHY.

Czytamy w *Sémaphore* dzienniku Marsylskim z d. 23 t. m.

Statek *Béarn* francuzki, wracając z Konstantynopola spotkał przed samem wnijściem do cieśniny messyńskiej, flotyllę którą dowo-

dził sam Garibaldi, który kierował główny oddział swych wojsk na stały ląd. Będąc na przeciw wybrzeży Kalabrji, pasażerowie *Béarn* mogli widzieć to wylądowanie, które miało miejsce w niedzielę 19go sierpnia o 3½ wieczorem blisko przylądka delle-Arme, o godzinę drogi od Reggio.

Dyktator był na statku parowym *Washington*, mieszczącym około 1200 ludzi i pierwszy przybył do brzegu. Jak tylko stanęli na lądzie garibaldziści, prowadzeni przez swego wodza skierowali się natychmiast z dwoma czy trzema armatami na okoliczne wzgórza. Szli drogą wykutą w skale, na szczycie której jest mała oszańcowana wioseczka *Cinque Dactite.*

Podczas gdy wykonywano wylądowanie, fregata i korweta wojenna neapolitańska, stanęły naprzeciw punktu obranego przez Garibaldego, po napróżnem usiłowaniu zatopienia okrętu i przeszkodzenia operacji. Gdy się to prześladowanie parostatku Garibaldego nie udało, stanęły o wystrzał armatni od wioski i rozpoczęły ogień w kierunku drogi, którą obrały nieprzyjacielskie wojska i zabiły im kilku ludzi.

Statek *Béarn* który przybył, w chwili gdy dwa okręta marynarki królewskiej rozpoczęły ogień, podejrzywany był przez chwilę, że przywozi wojska Garibaldego; ale jak tylko poznano banderę francuzkę, fregata odstąpiła zajęła miejsce przy korwecie i kontynuowała strzelać na garibaldzistów. (*Nord.*)

Czytamy w *Presse*:

Podajemy tu dowód statystyczny przestrachu władzy neapolitańskiej i nieufności jej. Rząd ma silną marynarkę do przeszkadzania wylądowaniom; nadto rekwirował wszystkie statki kupieckie kompanji neapolitańskich. A jednak dla transportu wojsk żywności i amunicji nie śmie używać okrętów noszących jego banderę, choć nawet trójkolorową. Oprócz jednej czy dwóch fregat krążących u brzegów wszystkie okręta wojenne i handlowe stoją bezczynne w portach. A służbę transportowę pełnią parostatki francuzkie, uważane za nietykalne. Otrzymaliśmy listę tych parostatków francuzkich najętych przez rząd neapolitański. Podajemy ją tu wraz z zapłatą wynajęcia na miesiąc, nie licząc węgla, ani oliwy.

1. *Lyon* 80,000 fr; 2. *Brésil* 72,000 fr; 3. *Avenir* 57,000 fr; 4. *Charles Martel* 72.000 fr. 5. *Stella* 40,000 fr; 6. *Assyrien* 55,000 fr; 7. *Protis* i 8. *Pythias* 60,000 fr; 9. *Impératrice Eugénie* 30,000 fr. Razem 466,000 franków.

Oto jaki dodatek płaci miesięcznie rząd mający najpierwszą marynarkę we Włoszech, i nie może przeszkodzić wylądowaniu Garibaldego, który ma zaledwie 6 czy 7 lichych parostatków. (*Jur. des Déb.*)

Turyn 20 sierpnia. Nie ma zdaje się potrzeby wspominać, że układy o przymierze z Neapolem przerwano w obec położenia w jakiem się teraz ten kraj znajduje: dodać należy, iż takt pełnomocników neapolitańskich skłonił ich pierwszych do zawieszenia negocjacji, a gabinet neapolitański tak dalece pojął niemożliwość ugody w obecnej chwili, że mianował pana Winspeare reprezentantem króla w Turynie w miejsce pana Canofari, który dziś wieczór odjeżdża na nowy swój urząd posła neapolitańskiego w Paryżu. Pan Manna oczekiwany jest w Turynie, gdzie dzień jeden tylko przepędzi, wracając do Neapolu.

Wiadomości z tego miasta zawsze są jednakowe, a raczej coraz gorsze.

Król zagniewany jest mocno na armją, na którą podobno nie może już wcale liczyć: oficerowie podają się do dymisji, aby się udać do Sycylji lub Sardynji; żołnierze dezerterują w wielkiej liczbie, a ci którzy pozostają, oświadczają otwarcie, że nie chcą się bić przeciw Włochom.

Mimo to wszystko rząd ma zamiar wydać walkę stanowczą pod Neapolem i tam ściąga w najlepsze wojska. Jenerał Pianelli wymagał nowej przysięgi na konstytucją i dozwolił opuścić służbę tym, którzyby nie chcieli jej złożyć.

Do wszystkich pogłosek, mniej więcej pewnych dodać należy, iż król sardyński ma zamiar ogłosić rejencją hrabiego Syrakuzy. Ta pogłoska tym bardziej wydaje się być podejrzaną, że z drugiej strony donoszą, że książe ten ma zamiar opuścić Państwo swego synowca.

Z wszystkich tych sprzecznych doniesień to jest pewnem, iż mimo przeciwnych depeszy, miasto jest w wielkiej agitacji, cudzoziemcy i arystokracja tłumnie emigrują; większa część bogatych magazynów Toledo jest zamknięta, handel zupełnie ustał. Rada ministrów jest nieustająca, przestrach powszechny.

Rozruch we wsi Bronto w Sycylji potwierdza się; uorganizowało go stronnictwo reakcyjne, które korzystało z wymagania zwrotu dóbr należących niegdyś do Nelsona i wzniecıło zamieszki. Silne wystąpienie władz wojskowych przytłumiło je w zawiązku.

Przygotowania wojenne odbywają się bardzo czynnie, tak u nas jak i z tamtej strony Mincio.

Piszą z Werony, że most nazwany *della Laguna* opatrzono artylerją, że wzbroniono wychodzenia z miasta, że uzbrajają wszystkie małe forteczki, a te które nie będą mogły być ufortyfikowane, będą zniszczone. Garnizon tej fortecy złożony jest z 40,000 ludzi. Ma być lada dzień powiększony. Jak wytłómaczyć te wojownicze usposobienia na granicy zakreślonej przez dwóch cesarzów w Villafranca.

Rzym 17 sierpnia. Swięto Wniebowzięcia spowodowało onegdaj zebranie wszystkiego wyższego duchowieństwa w mało uczęszczanym cyrkule *Santa Maria.* Papież przy końcu mszy z balkonu udzielił błogosławieństwo *urbi et orbi* i zupełny odpust.

Nuncjusz neapolitański złożył raport kardynałowi Antonelli o pożyczce papiezkiej; list jego nie jest bardziej zadawalniający w tym względzie jak list nuncjusza z Wiednia

Sądzić należy, że nuncjusz opisuje tak jak jest: czy i nadludzkie wysilenia aby rozszerzyć podpisy, ale ze smutkiem wyznaje że nie osiągnął celu. Gotów ponowić usiłowania, jeżeli kardynał tego żąda, ale powiada że okoliczności są nie potemu; że w najmniejszych miasteczkach są komitety, znoszące się z komitetem centralnym w Neapolu, i że najsmutniejsze nowiny niszczą zaufanie w chwili gdy okólniki biskupów, kazania proboszczów starają się o wzniecenie go.

P. Lamoricière codzień mianuje jenerałów. Tak np. pp. Pimodan i Chèvigné mianowani zostali jenerałami brygady. Jenerałowi Lamoricière zachciało się mieć zuawów z turbanami i szerokiemi pantalonami. Coby powiedzieli Colonna i wodzowie rzymscy którzy walczyli pod Lepantem, gdyby ujrzeli turbany asystujące przy procesji?

Mimo to jenerał francuzki rozwija nadzwyczajną czynność, jeździ to do Rieti, to do Peruzy, Ankony i Terracino, gdyż wszystkie te punkta są zagrożone, lub przynajmniej były. Dnia 15 t. m. był w Toretto.

Otrzymuje karabiny żłobkowane i uzbraja niemi wojsko. W dzień uroczystości N. P. Marji mianował dwóch jenerałów: pp. Gutt i Bunsett, prusaków czy austrjaków. Ksiądz Merode zbyt jest poświęcony dla jenerała, aby nie miał potwierdzić tych awansów. Robimy tu uwagę, że obawa Garibaldego zniosła wiele trudności panu Lamoricière. Zawistni umilkli; skryci nieprzyjaciele nie występują już przeciw temu, którego uważają za zwego zbawcę.

Neapol 18 sierpnia. Od czasu wypadku z *Veloce* panuje tu wielki ruch wojenny, całe kompanje patrolują dzień i noc, stają w wojennym szyku biegną na bulwary, rychtują armaty, słowem postępują jak w oblężonem micście, przeciw nieprzyjacielowi którego nie widać. Co wieczór parostatek wojenny udaje się potajemnie aż do Capri, aby zobaczyć czy nie widać czego i co rano wraca do Neapolu, donosząc że nic nie widział.

Pułki koleją żelazną lub piechotą udają się na wszystkie strony; śledzą co się dzieje po drogach i wracają znużone, z zapewnieniem że wypełniły dobrze swój obowiązek.

Mówią o spiskach reakcjonarzy, ukazują palcem tych, którzy chcą rozruch wywołać, i żądają wygnania ich z Neapolu. Ministerstwo uwiadamia wszystkich postępowych, że wygnaniem hrabiego Aquila uratowało im wszystkim życie.

Wiem że ministerstwo było przeciwne księciu Ludwikowi i chciało go oddalić, o wiele jeszcze przed uczynionem czy wymyślonem odkryciem. Dowodem tego jest, że paszport dla księcia był przygotowany od 6 sierpnia. Wiem z drugiej strony; że dla swego własnego bezpieczeństwa król oddawna żądał ogłoszenia zawieszenia broni. A zwracam uwagę że wygnanie księcia i stan oblężenia postanowione zostały jednego dnia. Może być, że te dwa ustępstwa uczynił sobie nawzajem król i gabinet. W takim razie która z dwóch władz więcej wygrała? Niezawodnie że król.

Prawda że ministerstwo dość zręcznie korzysta z wygnania hrabiego Aquila; usuwa jako spiskowych wszystkich ludzi którzy mu przeszkadzają, i robi sobie stronników w partji postępowej.

Komendant placu zaczął już zniesieniem wszystkich dzienników (prócz *Nazionale*) wymagając aby złożyły kaucją. Wczoraj pęki gazet zaniesiono do placu.

Dziennikarze obfitsi w słowa niż w piastry zredagowali zbiorową protestacją. Tymczasem dzienniki ich nie wychodzą prócz *Nazionale*, redagowanego przez najznakomitszego pisarza w kraju. Wyznaje on podobno politykę pana Cavour. (*Ind. Bel.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dzisiejsza poczta przyniosła nam szereg ważnych depesz. Pierwsza podaje treść rozpraw w angielskiej izbie niższej, gdzie na ważne zarzuty p. Kinglake, co do sprawy syryjskiej lord Palmerston odpowiedział w nic nieznaczący sposób, czyli raczej wcale nie odpowiedział. Druga depesza donosi o powtórzeniu się w Hercegowinie okropności Libańskich. Takie wypadki, jeżeli się pojawiać będą w innych prócz Syrji prowincjach Turcji, mogą szczególnie skomplikować już i tak przykre położenie państwa otomańskiego. Niezaprzeczenie najważniejszą jest jednak wiadomość o mowie cesarza Napoleona, mianej w Lugdunie.

Ogólny duch tej mowy, mimo wezwania do zajęcia się pracami pokoju, okazuje znaczne rozdraźnienie; cesarz zniecierpliwiony jest ciągłemi podejrzeniami rozszerzonemi zagranicą co do jego zamiarów i obawami wewnątrz kraju wzniecanemi przez egoistyczne interesa.

Jak wszystkie prawie mowy Napoleona, a może bardziej jeszcze jak inne, i ta przedstawia wiele ciemnych punktów, wiele wyrażeń, które można uważać za próżny frazes, lub za jakie brzemienne zapowiedzenie. Tą razą jednak wszystkie te wyrażenia składają się na jeden ton, względem którego znaczenia mylić się nie można. Cesarz powiada:

„Zajęty *ogólnemi* interesami Francji, *gardzę* wszystkiem co się ich rozwojowi sprzeciwić może." Nie wątpliwie stosuje się to do stronnictwa, które pragnie aby opiekowano się wyłącznie materjalnemi interesami kraju, a raczej ich samych.

Dalej powiada cesarz: „niech Francja daje w Europie popęd ku wszystkim wielkim i szlachetnym ideom, nie ulegnie pod wpływem giełd." Widzimy tu nowy wyrzut stronnictwu, pragnącemu pokoju *quand même* i niezawodnie zarazem zapowiedzenie Europie, że Francja wytrwale będzie postępować na drodze dotychczas obranej, że nawet polityka jej rozwijać się będzie w tym kierunku. Koniec sam jest pełen głębokiego znaczenia: „Francja, powiada Napoleon, nie wyrodzi się nigdy pod moją dynastją, nieupadnie pod wpływem giełd."

Wiadomo że dynastja Napoleońska nigdy nie zwracała baczenia na interesa giełd, nie dawała się powstrzymać ich wrzawą, i Napoleon III oświadcza stanowczo że zajmować się będzie ogólnemi interesami kraju, wielkiemi i szlachetnemi ideami.

Z Reggio i z Neapolu mamy urzędowe doniesienia o zwycięztwie Garibaldego i o trwaniu dalszej walki; nazwiska miejsc zdają się być mocno poprzekręcane.

(Indép. Belge.)

Londyn 25 sierpnia. Wczoraj wieczór w Izbie niższej p. Kinnaird zapytał się czy rozpoczęto układy w celu zebrania konferencji na żądanie Szwajcarji, i czy rząd angielski zamierza uznać anneksją Sabaudji i Nicei do Francji.

P. Kinglake powiada, że jakkolwiek Anglja nie powinna opierać się anneksji tej, nie powinna jej też uznawać aktem urzędowym. Gdyby konsul angielski w Nicei zmarł, to nie wiadomo, ca spodziewa się że rząd nie wymagałby *exequatur* dla drugiego konsula. Co się tyczy kwestji syryjskiej, gdyby lord Dufferin odkrył, że broń używana przez Maronitów ma cechy pochodzenia od mocarstwa europejskiego, toby ztąd mógł dojść pierwiastkowej przyczyny zamieszek; gdyby odkrył iż dziennik arabski wydawany w Bejrucie podniecał Maronitów przeciw Druzom, gdyby odkrył, prócz tego że dziennik wzmiankowany drukowany był w stolicy jednego z wielkich mocarstw, to wynalazłby drugą wskazówkę przyczyny zamieszek.

Lord Palmerston odpowiedział, że wszystkie okoliczności, mające związek z anneksją Sabaudji, muszą wywierać przykre wrażenie na umysły. Spodziewa się, że Francja będzie się uważała za zobowiązaną honorem i dobrą wiarą i zakończy tranzakcją w duchu zupełnej neutralności Szwajcarji, co jest potrzebnem dla pokoju Europy. Spodziewa się nakoniec, że Francja uczyni zadość słusznemu oczekiwaniu Szwajcarji.

Co do kwestji syryjskiej, Anglja działa zgodnie z Francją, Austrją i Rosją. Turcja będzie zobowiązaną do ukarania winnych.

Paryż 25 sierpnia. Monitor ogłasza dekret oddający na użytek publiczny sekcją kolei żelaznej z Tulonu do Nicei, zacząwszy od Var do Nicei.

Cesarz i cesarzowa przybyli do Lugdunu i przyjęci zostali z zapałem.

Paryż, 26 sierpnia. Według nadeszłych tu urzędowych wiadomości z Neapolu z d. 24 t. m. Neapolitańczycy po krwawej bitwie opuścili Reggio, i cofnęli się do cytadelli, która nie będzie się mogła długo trzymać. Dnia 23 pod Piale (?) rozpoczęła się znowu walka z jedną brygadą: bitwa trwała jeszcze przy odejściu depeszy.

Z Chin nadeszły wiadomości, że Francuzi 8 czerwca zajęli prawie całą wyspę Chefoon (?).

Paryż 26 sierpnia. Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza mowę cesarza mianą wczoraj w Lugdunie.

W tej mowie czytamy między innemi:

„Dziękuję panom za sposób w jaki uznajecie moje usiłowania o powiększenie pomyślności Francji. Zajęty ogólnie interesami kraju gardzę wszystkiem co się ich rozwojowi sprzeciwić może. Zarówno zagranicą wzbudzone niesłuszne podejrzenia, jak i przesadzone obawy egoistycznych interesów w kraju znajdą mnie nieporuszonym. Nic nie sprowadzi mnie z drogi umiarkowania i sprawiedliwości, jaką postępuję i która Francją utrzymuje na stopniu wielkości i pomyślności naznaczonej jej w świecie od Opatrzności.

Oddajcie się panowie z zaufaniem zatrudnieniom pokoju; nasze losy spoczywają w naszych rękach. Niech Francja daje popęd Europie ku wszystkim wielkim i szlachetnym ideom. Wtedy tylko upadnie pod wpływem giełd jeżeli się wyrodzi. Wierzcie mi panowie że przy pomocy Boskiej pod moją dynastją nigdy nie wyrodzi."

Calais 24 sierpnia. Hrabia Aquila, przybył tu z Paryża i udał się dziś do Anglji.

Trjest 23 sierpnia. Listy z Raguzy z dnia 20 zamieszczają szczegóły krwawej walki, która się wydarzyła w Gasko w Hercegowinie.

Muzułmanie napadli na chrześcjan i wyrznęli nawet kobiety i dzieci.

Ali Basza nie mógł zapobiedz ani powściągnąć rozruchu; Derwisz Basza przybył zapóźno.

Turyn, 25 sierpnia. W depeszy nadesłanej z Reggio z d. 21 t. m. donosi Garibaldi, że odniósł nowe zwycięztwo nad wojskami królewskiemi.

Część ich zamknęła się w cytadelli. Pułkownik Cosenz przebył ze znacznemi siłami wąwóz Fiumicino (?).

(Nord.)

PRIMADONNA

Powiastka współczesna.

(Dalszy ciąg, patrz nr. 224.)

— O! tak, tak, ja to sam czuję, panie dobrodzieju... mówiłem już nie raz o tem, ale rzucać groch na ścianę!..

— A o Dzidzim nie ma żadnej wiadomości? spytał Czesław.

— Owszem, owszem, znaleźli jego ciało jeszcze wczoraj przed wieczorem pod Bielanami, i jutro ma się odbyć pogrzeb, panie dobrodzieju! Biedny chłopak, szkoda go.

Nazajutrz dzwony z wieży Świętokrzyzkiego kościoła ogłosiły pogrzeb Dzidziego; za nieutulonemi w płaczu rodzicami jego, tuż przy karawanie, postępowali państwo Błyszczyńscy z dziećmi; Zofji bledszej dziś niż zwykle towarzyszył nieodstępny już teraz, zawsze świeżo i wytwornie ubrany Harpion, z jednej strony, a z drugiej Faust z nieśmiertelnym kwiatkiem w ręku, rzucając badawczo na wszystkie strony spojrzenia; dalej nie spuszczał oka z Zofji jakiś sztywny o drewnianych ruchach mężczyzna z wyżłobionemi na twarzy rysami od ciągłego dobrego humoru, z wąsikami i bródką hiszpańską, żółtawego koloru, który szedł z baronem; szepcząc z nim i zachodząc z boku patrzył się w Zofję jak w tęczę. Wykrygowana szyja, austrjacki kaszkiecik i spuszczona z rękawów raglanka, czyniły go podobnym do ex-piechura jakiej zagranicznej landwery; rzeczywiście zaś, jak później zobaczymy, był on mieszkańcem W. Księstwa Poznańskiego. Do oryginalności jego, przyczyniło się jeszcze pawie piórko za lampas od czapki utkwione. Zofja to zainteresowanie się jego widocznie spostrzegła, bo często w tę stronę bladą swą twarzyczkę zwracała, odsłoniła nawet woalkę, może dla nowego doświadczenia potęgi swych czarnych ocząt. W tłumie dostrzegłeś jeszcze znajomego nam Halbblutha, który otrzymawszy nagle w oziębłości Zofji grzeczny patent na ex-konkurenta, nie zbliżał się odtąd ku niej, a nie mógł się rozstać z jej widokiem, jak wielu innych, którzy raz w czarodziejskie koło jej wdzięków weszli. Był także i Władysław, obok swej grymaśnej Aliny i jej wesołego ojca, a w końcu dostrzegłeś zbladłego od słabości Czesława, zamieszanego w żałobnym orszaku. Znalazłszy się przypadkowo tuż przy Zofji, ukłonił jej się z powagą, ozięble, nie zbliżając się do niej; a ona ujrzawszy go, jakby zawstydzona, nie śmiała już więcej podnieść na niego oczu, których podjazdy odgadł zupełnie, jak się o tem przekonała dowodnie w stanowczej z nim rozmowie na Saskiej-Kępie. Była więc w tem położeniu względem niego, jak ów magik, którego czarodziejskie niby sztuczki jeden z widzów aż nadto rozumie. Za pogrzebowym orszakiem postępowała dorożka państwa Błyszczyńskich, lecz primadonna niewsiadła w nią nie chcąc się jak mówiła publikować; Harpion więc przedstawił na usługi swój pojazd zaprzężony parką dzielnych szpaków; uśmiechnięta primadonna z matką, Harpionem i Faustem wsiadła do pojazdu, a dorożka powiozła ojca z Anielą na Powązki.

Zaledwo się pogrzeb skończył, gdy baron Foucheur, ująwszy za rękę owego mężczyznę w austrjackim kaszkieciku, poszedł z nim ku państwu Błyszczyńskim, przyglądającym się nagrobkom na cmentarzu, i przedstawiając go, wyrzekł:

— Pan Siódemkiewicz, obywatel z Poznańskiego, przybywszy wraz ze mną na ten flunebralny obrządek przez filantropją, pragnie zawrzeć konesans z państwem!

— Słyszałem, odezwał się akcentem wielkopolskim Siódemkiewicz, że promenada na Saskiej-Kępie stała się powodem onego pogrzebu?

— Tak, tak, mój panie, wtrącił żwawy ojciec Aliny, z fluternem westchnieniem, mnie wtedy i mój flecik utonął!..

— A! miło mi przywitać pana, rzekł Siódemkiewicz, podając mu rękę, spodziewałem się rychtyk znaleść tu pana.

— Panowie się znają? zapytała ciekawa Zofja.

— Tak, właśnie, odezwał się z uśmiechem żwawy wdowiec, miałem zaszczyt poznać tego pana w cukierni Cont'ego, gdyśmy gazety zamawiali u siebie.

— *C'est dommage!...* wtrącił baron z namysłem, gdybym był wówczas w pozostałem *société* na łódce, to bym pewnie wyratował pana nieboszczyka, pływam artę!

Słuchacze spojrzeli się z niedowierzaniem na drobniuchną budowę barona Foucheur.

— A jabym, panie, nieboszczyka i flecik wyratował, odezwał się Siódemkiewicz ciągle uśmiechnięty, nawet nie dałbym, panie, komu innemu retować pani! dodał zwracając się do Zofji, która zajęta rozmową z Harpionem, wcale go nie słuchała. Pamiętam raz, panie, mówił dalej, była ogromna wieja i pluskawica, jak my się przez Odrę przewozili, to trzech ludzi, panie, uratowałem!

— Czy pan do kraju naszego na stałe mieszkanie przyjechał i porzucił swe dobra? zagadnęła go badawczo Zofja.

— Jeszcze nie wiem, jak się ureguluję, moja pani! Przyjechałem wprzód poznać Warszawę, panie, a w dobrach moich zostawiłem rządcę.

— Jakże się panu spodoba Warszawa? spytała znowu, podczas gdy baron częstował panie cukierkami, które zawsze nosił przy sobie.

— Dosyć! wiela tu pięknych kobiet, tylko, panie, nie mogę sobie wykalkulować, jak mogą tu damy z takiemi, panie, krynolinami straszliwemi, spacerować, ja bym nigdy swojej żonie nie dał tak paradować.

— Co kraj to obyczaj! mój panie, odparła Zofja, niezadowolona z tak niezwykłego przy pierwszej znajomości przedstawienia się. Gdy potem nie przestawała cichej rozmowy z Harpionem, Siódemkiewicz i do ładnej Aliny zaczął po swojemu koperczaki palić.

Tymczasem całe towarzystwo do rogatek się zbliżyło; uradzono na wniosek primadonny pojechać na spacer do Botanicznego ogrodu; podzieliwszy się więc na części, pojechali wszyscy z wesołą myślą na umówione miejsce, zapomniawszy już prawie całkiem o biednym Dzidzim, w miejsce którego los obdarzył głośną na całą Warszawę, po wypadku na Wiśle primadonnę nowym czcicielem, obywatelem!

A Czesław jeśli kiedy, to teraz wziął się szczerze do pracy: w biurze się od niej nie odrywał, a w domu z gorączkową pilnością zajął się pierwszy raz w życiu przekładem drobnych poezji Getego, których niedostatek cierpi literatura nasza. Nie doświadczeniem, ale instynktem i skłonnością swej natury przeczuł zapewne, że są chwile w życiu naszem, gdzie umysłowe zatrudnienie jest dla nas konieczną, jedyną rozrywką, a nawet najskuteczniejszem na boleść serca lekarstwem.

Przy całym więc ogromie cierpienia nie był on wcale jednym z tych nieszczęśliwych kochanków, którzy sobie w takim razie życie odebrać gotowi. Zanadto on miał rozwagi obok wielkiego serca, aby ocenić że primadonna nie zasłużyła sobie u niego na rozpacz lub żal krwawy, nieutulony. Jedyną oznaką jego cierpienia stała się nagła ponurość i małomówność, których przyczynę odgadywali przyjaciele jego, lecz szanując go nie wznawiali mu wspomnień. A Czesław postanowił niezłomnie nie bywać odtąd w domu państwa Błyszczyńskich i zerwać z Zofją na zawsze.

Blisko w dwa miesiące potem, w domu państwa Duninów przypadła ważna uroczystość familijna srebrnego wesela. Szanowni gospodarze sprosili wielu przyjaciół i znajomych; młodzież płci obojej uzupełniała wieniec życzliwych osób, winszujących jubilatom doczekania tej chwili w szczęściu i zgodzie po ćwierćwiekowem pożyciu. Walerka, uprzejme dziewczę, od niejakiegoś czasu bardzo wesoła, była taką i dzisiaj krzątając się i wyręczając matkę w podejmowaniu gości, aż spojrzawszy na zegar wskazujący już 9-tą godzinę w wieczór posmutniała nagle i wyszedłszy do drugiego pokoju, gdzie matka przyrządem kolacji była zatrudnioną, szepnęła jej z westchnieniem.

— Już po dziewiątej, kochana mamo! zapewne nie przyjdzie.

— Nie smuć się Walerciu, odpowiedziała matka całując ją w czoło, mam przeczucie, że przyjdzie; wszakże podczas ostatniej bytności swojej, przyrzekał nam tak stanowczo.

— Ach! on taki zamyślony i małomówny od pewnego czasu...

— Biedny chłopiec! stracił głowę, zaprzątnąwszy sobie serce tą, która go cenić nie umie, wodząc za sobą tłumy wielbicieli. Oj! źle, źle ona na tem wyjdzie... Rozsądnie też zrobił pan Czesław, że jeszcze w porę przeciął z nią znajomość.

— On mówił, moja mamo! ostatnim razem że ku niej nie czuje najmniejszego szacunku od czasu owej majówki, o której wie cała Warszawa... Może też o niej zapomni, nie prawda mamo? dodała z radością.

— Bez wątpienia, gdyż to bardzo rozsądny młodzieniec.

— Tem więcej mamo, gdy się przekonał, że jakiegoś pana Harpiona przełożyła nad niego pokazując się z nim całej Warszawie.

Gdy tych słów domawiała, dzwonek się u drzwi odezwał; zapłoniona Walerka poskoczyła sama otworzyć, i z nieśmiałym ukłonem powitała Czesława, który z weselszemi niż zwykle słowami na ustach złożył uszanowanie paniom, składając zarazem szczere życzenia zacnym jubilatom. Przywitawszy się następnie z Władysławem, który był pierwszy z gości. usiadł w salonie przy pannie Walerji.

— Ach! takeśmy pana oczekiwały, zagadnęła go zapłoniona, sądziłyśmy że pan już zapomniał o nas.

— Dziękuję serdecznie, rzekł, za pamięć, ale nie mogłem przybyć wcześniej dla nader ważnych powodów.

— Zapewne aby się krócej u nas nudzić? przerwała z słodką wymówką.

— Nigdy, pani, w tak czcigodnym i przyjaznym domu nie spędzam czasu bez prawdziwej przyjemności. Że byłem często roztargniony, to mnie tłómaczą niektóre okoliczności z których się otrząsam obecnie; przyczyną zaś dzisiejszego opóźnienia się mego, była napaść w własnem mojem pomieszkaniu.

— Napaść? w pańskiem mieszkaniu? spytała zainteresowana Walerja.

— Tak pani, napaść najoczywistsza. Kończyłem właśnie udzieloną mi przez panią powieść Feuilleta, gdy drzwi się otworzyły ukazawszy mi dwóch niemiłych gości Harpiona i Fausta, o których pani mówiłem poprzednio. Twarz Harpiona tchnęła gniewem, Faust nieznacznie powitał mnie skinieniem głowy. Spytałem co ich do mnie sprowadza?

— Pan lepiej wiesz od nas! odpowiedział wzburzony Harpion.

— Jakto? nie rozumiem, odpowiedziałem.

— O! udaje niewiniątko, Kto mu pozwolił nazywać mnie szulerem i rozpisywać się o tem? krzyknął w uniesieniu.

— Najprzód proszę, odparłem, nie przemawiać do mnie dziwnym tonem w trzeciej osobie, a potem, chciałem się przekonać, czy pan jesteś rzeczywiście przy zdrowych zmysłach?

— Fauście! pokaż list, to będzie najlepszy dowód.

Faust wyjął list z bocznej kieszeni i podając mi go, rzekł dyplomatycznie:

— Pan Czesław zgrzeszył! Choć charakter listu odmieniony, jednak panna Zofja z matką przyznają ten list panu.

Obejrzałem kopertę: przylepiona marka i pieczęć pocztowa wskazywały, że był to list z miejskiej poczty pod adresem: Do Wielmożnego Błyszczyńskiego. W liście, mniej więcej stały słowa następujące:

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 16 (28) sierpnia 1860 r —Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*